Nr 16. We Lwowie Czwartek dnia 21. Stycznia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Sprawy sejmowe.

Wydział krajowy przedłożył Sejmowi sprawozdanie w przedmiocie dostawy żyta galicyjskiego dla armji, do którego dołącza odpowiedzi otrzymane w tym przedmiocie od Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, od komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, od Izb handlowo-przemysłowych w Krakowie, Lwowie i Brodach i z Prezydjum Namiestnictwa. Odpowiedzi te podaliśmy w swoim czasie w *Dzienniku*. Na uchwałę Sejmu, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby rezultat badań żyta galicyjskiego spożytkował w sposób właściwy i szczegółowe przedłożył sprawozdanie, oświadcza Wydział krajowy, iż dalsze kroki w tej mierze nieomieszka poczynić, skoro otrzyma sprawozdanie od komitetu galic. Towarzystwa gospodarczego.

Nadto przedłożył Wydział krajowy drugie sprawozdanie w przedmiocie użycia pozostałości kraj. funduszu zapomogowego i wnosi, aby Sejm upoważnił go do użycia pozostałości kredytu, przeznaczonego na wspomożenie gospodarzy wiejskich, dotkniętych powodzią w r. 1884, a wynoszącej niespełna 20.000 złr. na wykonanie nagłych budowli ochronnych na rzekach, tudzież na pokrycie kosztów robót przygotowawczych dla nowych przedsiębiorstw meljoracyjnych.

Komisja bankowa wygotowała już sprawozdanie o Banku krajowym. Komisja (*ref. p Smarzewski*) zaznacza, iż „ przedłożonego przez Wydział krajowy zamknięcia rachunków Banku krajowego za czas od rozpoczęcia czynności Banku, to jest od 1. lipca 1883 do końca roku 1884, oraz bilansu z dnia 31go grudnia r. 1884, na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać ponętnem krytyczne ocenienie dotychczasowej działalności Banku, której rezultaty znalazły wyraz w tych 2 dokumentach. Komisja wszelako jest zdania, iż szczegółowy rozbiór tej działalności, o ileby oczywiste usterki nie dały do tego powodu, byłby jeszcze przedwczesnym. Instytucja tego rodzaju w pierwszych kilkunastu miesiącach swego istnienia nie może rozwinąć silniej i skutecznej inicjatywy. W tym pierwszym okresie bytu rola jej musi raczej być bierną, ona musi przyjmować interesa, jakie się do niej zgłaszają, a dopiero wyrobiwszy sobie obszerną klientelę i wziętość, może pomyśleć o wywoływaniu i tworzeniu interesów z własnej inicjatywy. Komisja oświadcza dalej, iż w obec powołania Banku krajowego, jakie Sejm uchwałami swemi dość wyraźnie nakreślił, cyfra czystego zysku gra podrzędną rolę. Bank, którego zadaniem jest dostarczanie kredytu tańszego od banków prywatnych i obniżania tym sposobem stopy procentowej, w kraju praktykowanej, bank powołany do dostarczania kredytu rozdrobnionego do minimalnych kwot w swym dziale hipotecznym, bank, który jako zakład krajowy musi unikać interesów ryzykownych, chociaż te właśnie częstokroć największe przynoszą zyski, bank taki nie może wykazywać wielkich dochodów *brutto*. Wydatki zaś, które od tych dochodów potrącić należy, aby otrzymać cyfrę czystego zysku, w pierwszej epoce bytu takiej instytucji muszą być wielkie w stosunku do obrotu interesów. Administracja musi być tak urządzoną, iżby mogła podołać rozwojowi zakresu choćby najpomyślniejszemu. Sprawozdanie swe kończy komisja uwagą, iż nie powtarza wszystkich cyfr zestawionych z wzorową jasnością w przedłożonym bilansie i zamknięciu rachunków i wnosi, aby Sejm:

1) Przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym.

2) Udzielił Dyrekcj Banku krajowego absolutorjum z rachunków za czas od 1. lipca 1883 do 31. grudnia 1884.

Komisja kolejowa wygotowała już sprawozdania w przedmiocie wykonywania Statutu organizacyjnego kolei państwowych, tudzież zastosowywania taryf na tychże kolejach, w odniesieniu do potrzeb krajowych. Wyjmujemy z niego ważniejsze ustępy:

„Komisja kolejowa idąc w ślad za sprawozdaniem Wydziału krajowego, nie miała właściwie innego zadania, jak przedłożenie wysokiemu Sejmowi powyższego sprawozdania z prośbą, aby Sejm raczył takowe przyjąć do wiadomości, jednak komisja kolejowa sądziła, iż winna jest przedłożyć Sejmowi kilka uwag co do dwóch punktów będących dla naszego kraju pierwszorzędnego znaczenia, mianowicie uwag co do kwestji taryf i co do kwestji języka urzędowego na kolejach państwowych, a w konkluzji tychże uwag postanowiła komisja kolejowa przedstawić wysokiemu Sejmowi do przyjęcia dwie odnośne uchwały."

W sprawie taryf powiada sprawozdanie: „Dla ułatwienia zbytu ziemiopłodów i produktów krajowych, tudzież dla zrównoważenia konkurencji zagranicznej przez dostawę tych artykułów na targi zagraniczne i na miejsca zbytu wewnątrz kraju położone, zachodzi konieczność preistoczenia istniejących taryf na kolejach galicyjskich, i ułożenia tychże w ten sposób aby taryfy produkcji krajowej sprzyjały czyli innemi mówiąc słowy, aby ceny przewozowe dla ziemiopłodów i produktów krajowych tak na targi zagraniczne, jak i na miejsca zbytu wewnątrz kraju położone, nietylko nie były wyższe od cen przewozowych dla produktów obcokrajowych, ale aby z temiż cenami zrównane zostały.

Dziś atoli rzecz się ma wręcz przeciwnie. Na kolejach galicyjskich istnieją dla produktów zagranicznych niższe ceny przewozowe jak dla produktów krajowych, a okoliczność ta jest główną przyczyną, dla której produkta krajowe nietylko z obcokrajowemi na targach zagranicznych nie mogą konkurencji wytrzymać, ale jest ona nadto przyczyną, że i przemysłowcy krajowi w obec dla nich wynikających z tańszego przewozu korzyści potrzebne sobie zapasy z zagranicy sprowadzają z prawdziwą dla produkcji krajowej szkodą.

Gdy się jeszcze zważy, że koszta produkcji wielu artykułów są za granicą o wiele niższe jak w naszym kraju, gdy się zważy dalej, że sprowadzenie takowych z zagranicy jest ułatwione bądź niską opłatą celną, bądź zupełnem od takowej uwolnieniem; gdy się więc zważy, że tylko koszta transportu z za granicy mogą zrównoważyć wyżej przytoczone dla produkcji krajowej niekorzystne okoliczności; to dochodzi się do konkluzji, że do korzystnego rozwoju produkcji krajowej i zwalczenia konkurencji zagranicznej, jedynie zaprowadzenie takich cen przewozowych na kolejach galicyjskich przyczynić się może, iżby ceny przewozowe, wręcz przeciwnie niż to dotąd miało miejsce, dla transportu krajowych produktów tak w ruchu lokalnym jako też i w ruchu bezpośrednim były równie wysokie jak te, które istnieją obecnie dla artykułów zagranicznych bądź przy wprowadzaniu tychże do kraju, bądź przy transporcie takowych w przewozie przez nasz kraj".

Że teraźniejsze taryfy obowiązujące do dzisiaj na kolejach galicyjskich dla produkcji krajowej były wprost szkodliwe, przekonać może zestawienie umieszczone w sprawozdaniu.

Co do kwestji języka zaznacza komisja, „że statut organizacyjny kolei Państwowej zawiera przepisy tyczące się języka służbowego, które bez szkody dla służby, a z korzyścią dla krajowców mogłyby z czasem być zmienione, i tak:

1. Podania podrzędnej służby kolejowej wnoszone w sprawach osobistych do bezpośrednich przełożonych i c. k. Dyrekcji ruchu w krajowym języku, mogły być załatwane w tym samym języku. Służba niższa bowiem, nie władająca językiem niemieckim, zmuszoną jest używać do pomocy pokątnych pisarzy, którzy nie rozumiejąc spraw kolejowych, nieraz z krzywdą dla wnoszących podania, przedstawiają rzecz fałszywie.

2. Służbowe protokóły śledcze i dyscyplinarne powinne by być prowadzone i spisywane w języku zrozumiałym dla przesłuchanego. Zdarza się bowiem często, że spisane protokoły w języku niemieckim ze służbą nie władającą tym językiem, zupełnie celu chybiają — a to z powodu, że prowadzący protokół spisuje odpowiedź w języku krajowym wypowiedzianą w języku niemieckim, w skutek czego zeznania przez mylne tłómaczenia spaczane bywają.

Taki stan rzeczy wpływa niekorzystnie na interesa kolei, krzywdzi personal, zdarzają się bowiem wypadki, że w procesach sądowych podsądni zaprzeczają zeznaniem poczynionym w protokołach służbowych, tłómacząc się nieznajomością języka, w którem ich zeznania spisane zostały. Dalszem następstwem tej procedury są wyroki sądowe wydawane na podstawie protokołów kolejowych, zastępujących częstokroć u sędziego orzeczenia fachowe — wyroki tego rodzaju czynią ujmę sprawiedliwości.

3. Korespondencje i ustne znoszenia się samoistnych naczelników poszczególnych działów służby wykonawczej (jako to: naczelników stacji, ogrzewalń, warstatów mechanicznych, konserwacji toru, magazynów towarowych i materjałowych) z podwładnymi organami, pomiędzy sobą i w stosunku z publicznością, tudzież z władzami rządowemi i autonomicznemi, winneby się odbywać w języku krajowym.

4. Instrukcje służbowe, okólniki, rozporządzenia i druki odnoszące się do organów wykonawczych służby ruchu, powinneby być wydawane w języku krajowym. Dotychczas otrzymuje takowe niższa służba wykonawcza w języku niemieckim, którego przeważnie nie zna a pomimo to, jest ona odpowiedzialną za wykonanie przepisów i rozporządzeń.

5. Urzędowym językiem stowarzyszeń humanitarnych (jako to: stowarzyszenia ku wspieraniu chorych, stowarzyszeń oszczędności i zaliczkowych, stowarzyszeń ku popieraniu celów szkolnych i stypendyjnych i t. d.) powinienby być język krajowy.

Członkami tych stowarzyszeń są urzędnicy i służba niższa, przez co zarząd prowadzony w obcym i niezrozumiałym dla służby niższej języku, czyni tymże niemożebnem wykonanie swych praw.

W następstwie tych uwag wnosi komisja kolejowa następujące dwie uchwały:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie wyczerpujących studjów nad modyfikacją taryf na kolejach żelaznych dotychczas w kraju naszym obowiązujących, a zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu, aby bezustannie ponawiał starania u c. k. Rządu w celu zrównania na kolejach galicyjskich taryf dla produktów zagranicznych z taryfami dla produktów krajowych ustanowionemi.

II Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby ponowił starania u c. k. Rządu o stopniowe zmiany statutu organizacyjnego kolei państwowych w Galicji, o ile one dotyczyć mogą języka urzędowego dla niższej służby kolejowej w duchu uwag w niniejszem sprawozdaniu zawartych.

W sprawie wymiaru należytości skarbowych.

W nrze 7. i 8. (z dnia 11. i 12. stycznia br.) umieściła *Gazeta Lwowska* artykuł, w którym biorąc w obronę władze skarbowe w obec zarzutów podniesionych w Sejmie w dyskusji nad wnioskiem posła Skałkowskiego w przedmiocie wymiaru należytości skarbowych, wypowiedziała ostrą krytykę co do zapatrywań poszczególnych posłów i Sejmu na tę sprawę.

Nie będziemy się zapuszczać w rozbiór przedewszystkiem nasuwającej się kwestji, czy jest to właściwem, aby gazeta urzędowa krytykowała dyskusję i uchwały Sejmu, już po załatwieniu odnośnej sprawy, skoro przecież była sposobność do wystąpienia z odnośnemi argumentami w swoim czasie w Sejmie, jak również niepodobna nam punkt za punktem zbijać wywody obszernego artykułu, gdyż odpowiedź nasza, gdyby miała być wyczerpującą, nie dałaby się pomieścić w ramach niefachowego pisma. W skutek tego ograniczymy się na rozbiorze jednego tylko z niektórych zarzutów, aby wykazać, jakiej wartości jest broń, którą się walczy *pro domo*.

Nie może to ulegać wątpliwości, że wymiar należytości w obec obecnego stanu ustawodawstwa jest rzeczywiście nadzwyczaj trudny.

Główna ustawa o należytościach z 9. lutego 1850 r. (Nr. 50, Dz. p. p.) miała przedewszystkiem na celu zapewnienie Skarbowi państwa jak największych dochodów, a cel ten został rzeczywiście osiągnięty. Nie pominięto żadnego interesu, który możnaby podciągnąć pod opodatkowanie, a nadto ułożono ustawę w taki sposób, że zrozumiałą i przystępną będzie ona jedynie małej liczbie osób fachowych, przezco utrudnia, a prawie uniemożliwia ona opodatkowanemu kontrolę, czy odnośny wymiar należytości zgadza się z ustawą.

Dołączona do tej ustawy taryfa jest alfabetycznie ułożoną, zawieraj 117 pozycyj, z których największa część rozpada się na kilka, kilkanaście, a czasem kilkadziesiąt przedmiotów, przyczem zauważać trzeba, że bardzo często zasada wypowiedziana na wstępie zmodyfikowaną jest w uwadze, lub w licznych następnych rozporządzeniach. Jeżeli się do tego doda, że taryfa ta postanawia raz wymiar należytości w pewnym procencie, w drugim wypadku według jednej z trzech skal od wartości interesu, w trzecim zaś w pewnej stałej kwocie, że czasem każe uiszczać należytość bezpośrednio (gotówką), innym razem pośrednio (stempiem), zrozumieć łatwo, że nikt tej taryfy na pamięć umieć nie może, ale chcąc obliczyć należytość, musi sobie tak postępować, jak matematyk szukający logarytmów, z tą wszakże różnicą, że ma daleko więcej jeszcze do pokonania trudności. Ustawa należytościowa bowiem opiera się na przepisach ustaw prywatno - prawnych, a ścisła harmonja, istniejąca między rzeczoną ustawą należytościową, a innemi przepisami prawnemi stanowi bezsprzecznie wysoką wartość jej kodyfikacji. Ustawa ta wszakże presumuje znajomość ustaw innych, wcale ich nawet nie powołując. Dla zrozumienia rzeczy, przytoczymy przykładowo, że ustawa należytościowa oznacza, jaką należytość opłacić należy od kontraktu spółki, dożywocia, intabulacji, zgłoszenia apelacji itd., ale definicji tych aktów prawnych wcale nie podaje, gdyż definicje te znajdują się w innych ustawach.

Następstwem tego jest, że do przeprowadzenia zgodnego z przepisami wymiaru należytości, konieczną jest znajomość gruntowna ustaw cywilno-prawnych, jakoto ustaw: cywilnej, wekslowej, handlowej, górniczej, procedury cywilnej itd., gdyż inaczej, posiadając nawet jak najrozleglejszą znajomość ustaw finansowych, nie podobna ocenić, pod którą pozycją taryfy odnośny wypadek subsumować należy.

Organa, które przeprowadzają wymiar należytości, podzielić można na dwie kategorje, mianowicie sprawy odnośne załatwiają urzędy podatkowe w Starostwach, w których nie ma siedziby powiatowych Dyrekcyj skarbowych (64 starostw), w innych miejscowościach (10 starostwach) powiatowe Dyrekcje skarbu i urzędy wymiaru należytości (miasta Lwów i Kraków).

Widzimy więc, że największą część w mowie będącej agendy załatwiają urzędy podatkowe, których urzędnicy tak są, jak wiadomo, pracą przeciążeni, że ani w kraju naszym, ani w państwie, ani nawet w Europie nie ma drugiej kategorji funkcjonarjuszów, na którychby przy wielkiej odpowiedzialności ciężył tak ogromny nawał zajęcia. Ponieważ w urzędach tych awans jest bardzo powolny, płaca zaledwie wystarczająca na pokrycie koniecznych potrzeb, a ukończenie nauk nie wymagane, więc oczywiście szukają w urzędach tych pomieszczenia studenci, którzy po ukończeniu kilku klas gimnazjum opuszczają, wysłużeni podoficerowie, strażnicy finansowi, żandarmi itd. Że do urzędu podatkowego żaden ukończony prawnik się nie zawieruszy, rozumie się samo przez się.

Tak więc dzieje się, że przy wymierzaniu należytości oceniają akty prawne ludzie, którzy najmniejszego pojęcia o ustawach prywatno-prawnych nie mają, gdyż tego nigdy się nie uczyli, a nadto w skutek nawału pracy nie mają czasu, aby się gruntowniej nad sprawą zastanowić. Że w obec tego stanu rzeczy zdarzają się nadzwyczajne często wypadki mylnego wymiaru należytości, zrozumieć łatwo.

Nie o wiele lepiej rzecz się ma z wymiarem należytości przez powiatowe Dyrekcje Skarbu i urzędy wymiaru należytości.

Gdy zdolniejsza młodzież obiera sobie za zawód adwokaturę i sądownictwo, w regule mniej zdolna dobija się posady w urzędach skarbowych. Do urzędów skarbowych przynosi ona zdobytą w dwóch ostatnich latach uniwersyteckich studjów znajomość ustaw — dzięki dobremu sercu pp. profesorów — w nadzwyczaj homeopatycznej dozie. W czasie urzędowania młody urzędnik wiele jeszcze z tego zapomni, co się nauczył, a przynajmniej nie ma sposobności rozszerzyć swych teoretycznych wiadomości, gdy praktyczne ich zastosowanie, organizm i całe życie sądownicze pozostaje dla niego nieznaną krainą. Dodajmy do tego, że gdy w urzędniku sądowym wyrabia się ciągle poczucie prawne, zatrudnienie urzędnika skarbowego, który ma przedewszystkiem na oku przysporzenie Skarbowi państwa jak największych korzyści, wyrabia zwykle jednostronność, czyli tak zwany fiskalizm, będący powodem tylu narzekań.

To też zrozumiałem jest utyskiwanie *Gazety Lwowskiej* na to, że sporządzane w kraju naszym dokumenta są niejasne i niezrozumiałe, skoro organy, który je celem wymiaru należytości oceniać mają, albo wcale nie posiadają fachowego wykształcenia, albo nabyli je w niedostatecznej mierze. Dokument prawny, ułożony przez najlepszego prawnika, jest najczęściej niezrozumiałym dla nieprawnika, co się łatwo tem da wytłumaczyć, że prawnik układając dokument, musi przypuszczać u czytelnika dokładną znajomość odnośnych ustaw, gdyż inaczej często zamiast kontraktu na arkuszu, trzebaby całą książkę napisać, a dla zrozumienia rzeczy dosyć będzie przypomnieć niejednemu z niefachowych czytelników kłopot, w jaki go nieraz wprawiła kilkunastowierszowa uchwała sądowa, gdyż znaczenia jej pojąć nie mógł.

W obec tego stanu rzeczy z całym spokojem możemy pozostawić ocenieniu szanownego czytelnika wartość zapewnienia *Gazety Lwowskiej*, że przy wszystkich instancjach skarbowych znaleść można dość urzędników, dokładnie z przepisami należytościowemi obznajomionych i umiejących takowe w każdym wypadku trafnie zastosować.

Że znajomość konieczna przepisów odnośnych ustaw prywatno prawnych w urzędowych kołach finansowych jest niedostateczną, obowiązujemy się udowodnić przykładem, zaczerpniętym z będącego w mowie artykułu *Gazety Lwowskiej*.

Nie omylimy się twierdząc, że autor tego artykułu jest fachowym w sprawach wymiaru należytości, i że jego przełożeni, a tem bardziej on, który tak ostro skrytykował wiedzę naszych doradców prawnych, są tego przekonania, że posiada rozległą znajomość naszych ustaw.

Tenże autor, krytykując rezolucję Sejmu żądającą, aby urzędnik skarbowy był odpowiedzialny za mylny wymiar należytości, powiada dosłownie: „dlaczegożby sędzia nie miał być również do „odpowiedzialności pociągnięty, za wyrok zniesio„ny przez wyższą instancję, zatem mylnie przez „niego wydany, dlaczegoż urzędnik polityczny „lub autonomiczny, nie miałby być odpowiedzial„nym za błędnie wydane, lub błędnie wykonane „zarządzenie?... Gdy jednak o podobnym wnio„sku co do władz sądowych, politycznych lub „autonomicznych nie słyszeliśmy dotąd, więc „chcąc, zasadę odpowiedzialności zastosować wy„łącznie do urzędników skarbowych, trzeba by „im chyba przypisać dar nieomylności...". Mimo to wszakże, że o tem szanowny autor nie słyszał, nietylko wnioski do ustaw, ale rzeczywiste ustawy w tym kierunku istnieją. W tym względzie dość się powołać na okoliczność, że według stanu ustawodawstwa naszego sędzia w bardzo wielu wypadkach, nietylko jako referent, ale nawet jako wotant, jest osobiście odpowiedzialnym za orzeczenie, a chcąc poprzestać na zacytowaniu najbardziej dla szanownego autora artykułu przystępnego źródła, pozwalamy sobie przytoczyć §§. 354 i 575 procedury cywilnej, z których pierwszy postanawia, że „jeżeli sędzia wyższy spo„strzeże, że zażalenie przeciw orzeczeniu pierw„szego sędziego jest uzasadnione, to powinien to „orzeczenie znieść i niższego sędziego na zwrot „przez to stronie wyrządzonej szkody i kosztów „zasądzić", a drugi czyni w ogóle sędziego odpowiedzialnym za wszelką szkodę powstałą ze złego sprawowania urzędu.

Dla braku miejsca powstrzymujemy się z dostarczeniem dowodu, że także urzędnik autonomiczny często jest odpowiedzialny za wydane błędnie orzeczenie, a ograniczymy się na uwadze, że ustawa należytościowa z 9. lutego 1850 w §§. 90 do 93 wymaga tej nieomylności od adwokata, notarjusza, sędziego, każdego urzędnika, a nakoniec od każdej strony, czyniąc wszystkich odpowiedzialnymi za szkodę, którąby Skarb państwa poniósł w razie niewłaściwego ocenienia interesu prawnego, a tem samem nie uiszczenia w całości lub części ustawą przepisanej należytości.

Nie chcąc, aby podniesiony przez nas zarzut jednostronności, czyli fiskalizmu pozostał gołosłownym, wypada nam znowu odwołać się do treści artykułu *Gazety Lwowskiej* i wykazać szan. autorowi, że zapatrywania jego ani z poczuciem prawnem, ani z ogólnym duchem naszych ustaw, ani wreszcie z nowszemi badaniami naukowemi pogodzić się nie dadzą.

Mamy tu na myśli ową część artykułu, w której znajduje się ostra krytyka ustępu rezolucji sejmowej, domagającego się, aby przed prawomocnością wymiaru nie ściągano należytości w drodze egzekucji. Nie ulega wątpliwości, że władze skarbowe mają prawo w drodze egzekucji ściągnąć należytość, mimo to, że przeciw wymiarowi strona rekurs wniosła, ale korzystać z tego prawa nie mają obowiązku. Zdanie to, zdaje się podziela także i szanowny autor, skoro o kilka wierszy dalej powiada: „Zaznaczyć jednak musi„my, że i obecnie w wypadkach godnych uwzglę„dnienia egzekucja bywa wstrzymywaną lub „ograniczaną do kwoty przypuszczalnie słusznej, „lub którą strona sama za słuszną uznaje". Zapatrywanie tedy szanownego autora, że do zadosyć uczynienia odnośnego żądania Sejmu potrzeba zmiany ustawy, jest zupełnie nieuzasadnione, a jeżeli władze skarbowe utrzymują lub ograniczają egzekucje w pojedynczych wypadkach, nie uważając tego za naruszenie ustawy, to mogą to uczynić we wszystkich wypadkach, jak to każdy prawnik przyznać musi—co zresztą lepiej licowałoby z kardynalną zasadą każdego państwa konstytucyjnego, przepisującą równość wszystkich w obec prawa. (D. a.)

Interpelacja Koła polskiego w sprawie wydalań w parlamencie niemieckim.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego był dalszy ciąg rozpraw nad sprawą dotyczącą wydalań poddanych rosyjskich i austrjackich z granic państwa pruskiego.

Pierwszy zabrał głos poseł Reinbaben i w tych słowach przemówił:

W kwestji wydalań chodzi niewątpliwie o kwestję znaczenia narodowego. Poseł Richter nazwał to stanowisko Rządu party .ularystycznem, ale tak nie jest pod żadnym warunkiem. Mąż stanu załatwiający obecnie sprawy rządowe, jest niewątpliwie tak świadom skutków wydalań, jak był przekonanym o ich konieczności. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że uczucie ludzkie stawa po stronie uciśnionych, a w tym razie po stronie wydaleniem dotkniętych. Ten któremu z powodu tych wydalań wciśnięto w rękę kij wędrowny, zasługuje niewątpliwie na współczucie bliźniego, zachodzi atoli pytanie, czy wyższe względy polityczne nie nakazują takich środków. Coraz bardziej wzmagająca się polonizacja prowincyj wschodnich jest faktem, któremu zaprzeczyć nie można. Ja osobiście poznałem te stosunki. Odpowiadają nam z przeciwnej strony, że wydalania nie są usprawiedliwione, ależ temu faktowi nie zaprzeczycie, że polonizm robi postępy w prowincjach wschodnich, a jeżeli książę kanclerz nakazuje przeciw temu środki, to ma prawo być panem w własnym domu.

Poseł Windhorst wysunął tu znowu kulturkampf, twierdząc, że Polaków jedynie dla tego wydalono, że są katolikami; poseł Windhorst odsyła nas do posła Spahna, który ma nam gruntownie przedstawić sprawę wydalań. Toć zobaczymy, jak się poseł Spahn wywiąże z tego zdania. Ja zaręczam panom, że katolicy znajdowaliby się najwygodniej pod opieką Rządu pruskiego. (*Wesołość w centrum*).

Nawet poseł Hänel przyznał, że polszczenie wschodnich prowincyj grozi niebezpieczeństwem, a mimo to podpisał on wniosek. Zanim kto wyda sąd o jakiej sprawie, powinien ją wpierw zbadać dokładnie, aby się przekonać, co ją właściwie spowodowało.

A cóż wy Mości panowie robicie? Otóż zamiast milczeć (*śmiechy w centrum*) rozmazujecie tę rzecz, chociaż wiecie, że od stołu rządowego nikt nie odpowie. Myślę, że pożałujecie tego, żeście tak przedwcześnie odezwali się w tej sprawie, gdyż przez to szkodzi się bezpieczeństwu cesarstwa. (*Zaprzeczenie*).

Miejsca centralnego nie należy czynić odpowiedzialnem za te wydalania. Zamiast prowokacyj połączonych z tą rozprawą, a podsuwających wątpliwości co do powagności zamiarów Rządu pruskiego, byłoby lepiej z wyrozumiałością wystąpić w obec Rządu, a nie rozgłaszać przed światem niektórych uchybień, które w podobnych wypadkach są nieuniknione. Pan Windthorst tak czule tu mówi o bezbronnych kobietach i dzieciach, dotkniętych wydaleniem, a ja wiem przecież, że większość Niemców ucieszy się, że mamy Rząd mający dość zdrowego egoizmu i bezwzględnej energji, aby się nie bawić w sentymentalność, jeśli chodzi o obronę i dobro własnego kraju.

(Poseł Windthorst: Proszę o głos.)

Zdaje mi się, jakobyś pan chciał odrzynać gałąź, na której pan siedzisz, (*oho! na lewicy i centrum*) skoro pan w tej sprawie nie popierasz kierownika nawy państwowej; mam przeczucie, że pan swoim wnioskiem nie przysługujesz się swojej powadze, (*Głosy z lewicy! Odszczekać*) gdyż większość narodu, naród niemiecki i w tej sprawie stoi po stronie kanclerza, (*Śmiechy po lewicy i w centrum*) do którego ma zaufanie, że czyni to dla dobra i bezpieczeństwa cesarstwa. Przestrzegam przeto panów przed przyjęciem tych wniosków, gdyż cała ta sprawa może jedynie zgotować drugi dzień 15. grudnia. (*Śmiech w centrum i po lewicy. — Oklaski po prawicy*)

P. Rickert: sądziłem, że Panowie (*po prawicy*) sprawy tej użyjecie do jakiej nowej komedji oburzenia, nie sądziłem zaś, że tak otwarcie wynurzać się będziecie, jak to właśnie słyszeliśmy. Powiadacie panowie z prawicy, że skoro kanclerz tak nakazał, toć już musi być dobre, naród niemiecki także jest tego zdania i basta. (*Wesołość, głosy: bardzo dobrze.*)

Preopinant zapytał, czy jest patrjotyczną rzeczą wygłaszać uchybienia Rządu. Naszym jako reprezentantów kraju obowiązkiem jest wydać sąd o wydalaniach, chociaż Rada związkowa nie uważa za potrzebne, aby bronić swego postępowania; trzeba 30.000 Polaków wydalić, bo tego wymaga interes państwa. Pan Helldorff posądził większość, jakoby pracowała dla zagranicy. Taką kolosalną zarozumiałość jednego jedynego członka, którego ani jego przeszłość ani jego prace do takiego sądu nie upoważniają, odpieram stanowczo. (*Żywe potakiwania na lewicy i w centrum.*)

Naszego patrjotyzmu nie pozwalamy nikomu krytykować, ani ks. kanclerzowi a p. Helldorffowi, w tym względzie jesteśmy sami sobie sędziami. (*Żywe potakiwanie w centrum i na lewicy.*)

Ślepa wiara w działalność kanclerza nie jest jeszcze patrjotyzmem. (*Brawo po lewicy.*)

Nawet konserwatywni mężowie przyznali, że wydalania wywołały wielką nędzę, a tu śmią niektórzy zarzucać nam brak patrjotyzmu, żeśmy wnioski stawili. Wydalania są błędem największym.

Kiedy w roku 1870 wydalała Francja Niemców, wtedy półurzędowa *Prov. Corr.* nazwała to barbarzyństwem. (*Słuchajcie! słuchajcie! na lewicy*) i zarzekała się, że Niemcy wierni tradycyjnej tolerancji przodków swych, nigdyby się takiego teroryzmu nie dopuściły. Dziś półurzędowa prasa depce nogami te zapatrywania.

P. dr. Marquardsen nie podziela surowych środków, któremi się niejednokrotnie posługiwano przy wydalaniach. Nie godząc się na wnioski żadnego ze stronnictw, oświadcza się mowca za tem, że w Sejmie będzie można dokładniej rzecz tę zbadać.

Poseł Spahn jest tego zdania, że ta sprawa przed parlament należy, karci wydalania jako sprzeciwiające się historycznym i międzynarodowym zasadom. Nie ulega wątpliwości, że wydalania wymierzono przeciw katolicyzmowi. My ka-

tolicy niemieccy — mówi poseł — cenimy wysoko nazwę narodowości, potrafimy jej bronić, ale nie żądamy w tym względzie pomocy rządowe. Cóżby bowiem nam Rząd dał? może prawo przeciw prasie? może prawo, zabraniające nabywania nieruchomości? Ależ wtedy nie weszlibyśmy w kolizję z pruską konstytucją, któraby znowu zniewazać trzeba. Ja nietylko ze stanowiska wyznaniowego zapatruję się na tę sprawę. Przypomnijcie sobie panowie pruskie prawo o Jezuitach, o zakonach, rozważcie prawa o wydalaniach duchownych, pomyślcie o występujących co chwila projektach monopolowych. Przez wszystkie te prawa i projekta ciągnie się, jak nić czerwona, myśl, że nie zgadza się z nowoczesnem prawodawstwem, aby w państwie były samodzielne instytucje, mające stary korporacyjny charakter. (*Bardzo słusznie! w centrum.*)

Zwrócono się także przeciw obcemu językowi, i tutaj można tę zastosować zasadę: *Non scholae, sed vitae.* Ten zamach na język znacznie poparto wydalaniami. Znam wypadek, że skazanemu na wygnanie udzielono zwłoki, ponieważ ma żonę ewangielicką i dzieci w ewangielickiej wychowuje wierze. (*Słuchajcie! słuchajcie! — w centrum.*)

Nie spełnia się bynajmniej nadzieja, przywiązane do wydalań; wygnańcy udają się do Rosji, gdzie zasilają żywioł słowiański, a przez to powiększają liczbę zdeklarowanych nieprzyjaciół Niemiec. (*Oklaski w centrum.*)

Poseł Hammerstein zaręcza, że rozprawy te nie mogą przysłużyć się godności parlamentu. (*Oho! — na lewicy. — Bardzo słusznie! — na prawicy*). W parlamencie francuskim zrzuconoby z trybuny mówcę, którby przemawiał przeciw własnemu narodowi, jak teraz [illegible]. (*Oho! — na lewicy. Potakiwania na prawicy*). Sprawę wydalań wytoczono przed parlamentem, bo w Sejmie pruskim za słabe byłyby stronnictwa, oświadczające się za nią; zaprzeczam jednak, aby parlament był kompetentny w tej kwestji, a Rządowi pruskiemu przyznaję prawo wydalania, celem pozbycia się Żydów.

Na wniosek marszałka odroczono o godzinie 2. obrady do godziny 3, ponieważ w tym czasie odbywał się wybór marszałka w pruskiej Izbie poselskiej.

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 3. zabrał głos Payer, oświadczając, że jego stronnictwo (ludowe, głosować będzie za wnioskiem socjalnych demokratów, gdyż wniosek ten jest najdalej sięgającym. Gdyby tak n. p. Bawarja albo Wirtembergja wyganiały Amerykan, toby ci panowie z prawicy niewątpliwie żądali od parlamentu pomocy. Daremne to zabiegi, aby w ramieniu polityki szukać pomocy dla życia narodowego, dla tego też dziwi się mowca, że stronnictwo narodowo-liberalne pochwala środki policyjne przy wydalaniu.

Poseł Junggreen ubolewa, że wydalaniem objęto także Duńczyków przebywających w północnym Szlezwiku.

Poseł Langwerth Simmern zwraca na to uwagę, że gwałtowne środki policyjne zawsze monarchizm na szkodę wyszły; wydalania zaś pojąć nie można, będąc przekonanym, że Polacy nie mogą zaszachować Rządu w Prusach Zachodnich.

Poseł dr. Bötcher jest za tem, aby sprawę tę Sejmowi przekazano. Zagranica nie będzie mogła pojąć, czemu parlament stanął przeciw kanclerzowi w sprawie tak wybitnie narodowo-politycznej.

Następnie zabrał głos poseł dr. Windhorst. Poseł Simonis protestuje w imieniu Alzatów przeciw nadużyciu siły władzy w uciskaniu słabych.

Po przemówieniu posła Bambergera i po osobistych uwagach, zabrał głos poseł Singer, którego marszałek po dwakroć przywoływał do porządku, ponieważ postępowanie Rządu nazywał brutalnem i barbarzyńskiem.

Wreszcie do umotywowania wniosku otrzymał jeszcze głos poseł Magdziński i rzekł co następuje:

Mości Panowie! W obecnem stadjum obrad i to tej spóźnionej porze nie chcę Panów trudzić dalszemi wywodami. Uważam sobie atoli za obowiązek, aby jako współwnioskodawca skorzystać z przysługującego mi prawa, zabrać głos na końcu obrad i aby po rozprawach ostatnich dwóch dni wyrazić tu przynajmniej ku mojemu zadowoleniu i zakonstatować, że znaczna większość tej wysokiej Izby nie pochwala postępowania, wnioski sympatycznie przyjęła; konstatuję to tem więcej, że surowe te środki głównie i to w wysokiej linji przeciw naszym ziomkom, a tem samem także przeciw naszej narodowości i religji wymierzone.

Mości Panowie! Nie myślę wracać do następstwa i do wywodów, które tu mój kolega ks. dr. Jażdżewski tak wyczerpująco rozwinął, a na które godzić się mogą mówcy z centrum i z lewicy. (*Niepokój. Marszałek dzwoni*).

Szczerze korzystam ze sposobności, aby tym Panom wynurzyć moje podziękowanie za sympatję, którą nie nam lecz wnioskom tu postawionym okazali. Sądzę, że przy głosowaniu okaże się, iż większość niemieckiego Parlamentu stawa w obronie ludzkości. W obec znajomości środków banicyjnych nakazanych przez Rząd pruski, było naszem obowiązkiem i naczelnem zadaniem, aby niezwłocznie po otwarciu tej parlamentu wnieść tu tę smutną sprawę drogą interpelacji i wniosków. Wybraliśmy tę instancję, ponieważ uważaliśmy w sprawie tej reprezentantów z całych Niemiec jako kompetentną. Co się zaś tyczy pruskiej Izby deputowanych, dokąd nas odsyłano, tego nie wiem. Jak Panom wiadomo, zapowiedziano w mowie tronowej środki przeciw szerzeniu się polonizmu. Oczekujemy ich, ale oświadczamy zarazem, że chociażby najwymowniejsze, najsurowsze środki król. Rządu pruskiego nie zdołają nas odstraszyć od obrony naszej narodowości i naszej religji i w każdej dziedzinie naszego życia narodowego.

Drugim punktem wniosku naszego, odnoszącym się do znanych międzynarodowych traktatów wiedeńskich, jest traktat nie zmieniony żadnym nowym układem, z którym się zatem Rząd pruski liczyć musi.

Mości Panowie! Polecam Panom w końcu przedłożone wnioski, wydajcie Panowie sąd potępienia o tych przez Rząd pruski rozporządzonych środkach wydalenia (*Brawo!*).

Przy głosowaniu nad wnioskami upadł wniosek Liebknechta; upadł także wniosek Ausfelda. Natomiast przyjęto wniosek Windhorsta. Za rezolucją Polaków oświadczyli się tylko Polacy i socjalno demokraci.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. stycznia.

Wiadomości osobiste. Dnia 18. bm. był na audjencji u cesarza starszy inspektor austro-węg. kolei państwowych, p. Zaleski. — P. Greum, głośny operator angielski, przejeżdżał w tych dniach przez Warszawę, udając się do Moskwy.

Nekrologja. Dnia 31. grudnia zr. zmarł w Tuligłowach pod Komarnem proboszcz miejscowy, jubilat, ks. Bronisław ze Sielca Nieczuja Witosławski w 83 roku życia. Pochodził z rodziny zamożnej, która przy katedrze przemyskiej ufundowała kanonję imienia Witosławskich. Stryj jego piastował tę kanonję kilkadziesiąt lat, zmarł mając 113 lat. Ojciec ks. Bronisława trzymał w dzierżawie kilka folwarków, należących do dóbr stołowych biskupa przemyskiego. Zaranie życia jego przypada na owe czasy, w których nadzieje odzyskania niepodległości ojczyzny opierano o potęgę Napoleona I. Wykołysany dumami historycznemi Niemcewicza, które matka nad jego nuciła kołyską, przysłuchując się pieśniom legjonistów, młodziutki Bron. marzył o rycerskiej służbie. Lecz gdy jego ramię dorosło do czynu, minęła już pora służenia ojczyznie w zawodzie wojskowym. Wstąpił do ułanów austrjackich, ale rozpatrzywszy się w położeniu, przyszłości tu dla siebie nie widział. Prosił tedy biskupa przemyskiego o przyjęcie do stanu duchownego. Wysłany do nauki do seminarjum duchownego w Wiedniu, zaprzyjaźnił się z Maciejem Hirschlerem, późniejszym biskupem przemyskim, ks. Witoszyńskim, późniejszym profesorem teologji. Podczas wakacyj robili wycieczki po Austrji, do Pesztu, najczęściej pieszo, ks. Bronisław był zazwyczaj ich kwatermistrzem. Wyświęcony na kapłana w Przemyślu r. 1828, przez lat siedm jako wikarjusz pracował przy parafji w Przeworsku. Zapoznanie się z ks. Kilianem, znakomitym ówczesnym kaznodzieją, oddziaływało nań bardzo korzystnie. Tuligłowy były pierwszem i ostatniem jego probostwem. — O. Modest Scieszka, b. kustosz klasztoru OO. Bernardynów w Krakowie, na Stradomiu, zmarł w Krakowie w 68 roku życia, a 35 kapłaństwa. — Markowska, siostra artysty Józefa Damzego i sama również artystka dramatyczna warszawskich teatrów, zmarła onegdaj w Warszawie, w sędziwym wieku. Słynna z niepospolitej urody i wdzięku, występowała dość krótko na scenie, w młodziutkim bowiem wieku wyszła za mąż za jednego z obywateli ziemskich.

Kalendarz. Czwartek (21.): Agnieszki P. — Jarosława. Wschód słońca o godz. 7. min. 49, zachód o godz. 4. min. 35.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Kronika karnawałowa. Wczorajszy piknik urządzony przez pp. hr. Łączyńskiego, St. Niezabitowskiego, Romana Tchorznickiego, pułkownika Zaleskiego i Wł. Wolańskiego, wypadł wybornie, przeciągnąwszy się do poźnej godziny. Brali udział w zabawie: komenderujący ks. Würtemberski, hr. Łączyński i Wiśniewska z córkami, hr. Skarbkowie, hr. Szembekowie, pp. Osiecimscy z hr. Skórżewską, hr. Potoccy, posłowie sejmowi hr. Borkowski, hr. Szeptycki, Gorayski, hr. Wodzicki itd.

Komitetowi urządzającemu zabawę należy się wszelkie uznanie, a przedewszystkiem p. Niezabitowskiemu, za znakomite kierownictwo tańcami.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 23. bm. wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. po południu.

(*m*) **Okropna katastrofa.** W wczorajszem naszem doniesieniu obliczyliśmy ilość ofiar na więcej jak 20. Obecnie rzecz przedstawia się o wiele gorzej. Dalsze poszukiwania w popiele za spalonymi wydały zatrważające rezultaty. Do tej chwili odesłano już do kostnicy szpitalu głównego 6 wielkich trumien, napełnionych kośćmi i jedną małą skrzynkę, zawierającą wnętrzności.

Otóż jak obliczają lekarze, na podstawie kości zwiezionych, zginęło w pożarze przeszło czterdzieści kilka ludzi.

Przerzucanie popiołu trwa jednak ciągle, i jak się dowiedzieliśmy, co chwila wydobywają nowe reszki nieszczęśliwych ofiar. To też twierdzenia wrzekomo „naocznych świadków“ katastrofy, którzy utrzymują, że widzieli kilkanaście indywiduów ratujących się ucieczką, jest wymysłem bujnej fantazji.

Z wyjątkiem dwóch wszyscy zginęli w płomieniach.

Co wykażą dalsze poszukiwania, nie wiemy, obawiamy się jednak, aby jutrzejsze nasze doniesienie nie było jeszcze straszniejsze od dzisiejszego. Kości złożone w trumnach nie zostały jeszcze pogrzebane, a to ze względu na dochodzenie karne, które jest w toku. Policja wytęża wszystkie siły, aby skonstatować nazwiska ofiar. Sprawą tą zajęci są prawie wszyscy komisarze policyjni.

(*m*) **„Bank się... zawalił!“** Wczoraj o godzinie ¾ na 5. po południu odbyło się Walne Zgromadzenie członków gal. Zakładu zastawniczo-kredytowego, w lokalu dyrekcyjnym (gmach teatralny). Zakład liczy w obecnej chwili 64 członków, z których zjawiło się wczoraj tylko..... 6, mianowicie ks. Stanisław Korzeniowski, Karol Andrzejowski, Bolesław Darowski, dr. Marjan Krówczyński, Fortunat Głowacki i Józef Jaszczyszyn. Uchwały Zgromadzenia protokołował rejent pan Kwaśnicki.

Z powodu, że prezes Rady nadzorczej p. Władysław Malinowski zrezygnował, a zastępca jego p. Jakób Sawczyński doniósł, że jest chory, obrało Zgromadzenie przewodniczącym ks. S. Korzeniowskiego.

W zeszłym roku wybrano komisję z 4, którzy mieli zbadać stan Towarzystwa. W imieniu tej komisji, zdawał sprawę dr. Marjan Krówczyński. Ze sprawozdania komisji wyjmujemy na razie najważniejszy szczegół.

Gdy na podstawie bilansu książkowego straty po koniec roku 1885 wynosiły 4.675 złr. 94 cnt., według opinji komisji przenoszą one..... 42 tysięcy złr. wa.

Po przyjęciu sprawozdania komisji do wiadomości Zgromadzenie przyjęło postawiony przez nią wniosek zgłoszenia konkursu.

Tak więc Bank ten, po niedługiem konaniu zakończył swój żywot, a jak się wczoraj jeden z członków Zgromadzenia wyraził, „sprawiono mu wczoraj pogrzeb“.

Dodać musimy, że zaraz po pierwszym artykule *Dziennika Polskiego*, Sąd krajowy wdrożył dochodzenie karne.

Nadmienić nam również wypada, że przed kilku laty dyrektorowie tej szanownej instytucji stali przed Sądem pod zarzutem oszustwa, wolnymi jednak uznani zostali dla braku dostatecznych dowodów.

Pewien fryzjer, który zastawił w tym Zakładzie kosztowności, zaskarżył Dyrekcję, że fanty jego sprzedane zostały na prywatnej licytacji w kółku urzędników i ich znajomych.

Dobra Melsztyńskie w powiecie Brzeskim, będące dotychczas własnością hr. Karola Lanckorońskiego, przechodzą, w drodze kupna, na własność prezydenta m. Krakowa, dra Szlachtowskiego, za cenę 500.000 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Boratyn, w powiecie brodzkim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi: koncypientów Prokuratorji Skarbu we Lwowie dra Marcelego Misińskiego i Stanisława Jasińskiego, praktykantów sądowych; Zdzisława Maurycego Oleksińskiego, Franciszka Maramorosza, dra Ferdynanda Kwiatkowskiego i Feliksa Stanisława Henryka Majewskiego, tudzież kandydata adwokatury Mieczysława Bartha.

Krajowa Dyrekcja Skarbu zamianowała koncypistów skarbowych: Józefa Kusiaka, Józefa Miszkiewicza, Adama Pożakowskiego, Walentego Hischtyna i Jana Slezaka komisarzami skarbowymi, zaś praktykantów konceptowych: Antoniego Sołtysika, Juliusza Draka, Karola Töpfera i Józefa Bętkowskiego koncypistami skarbowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Antoniego Miksteina w Lanckoronie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lanckoronie; nauczyciela Andrzeja Bisztygę w Czułowie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czułowie i nauczyciela Władysława Gąsieckiego w Gnojniku rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gnojniku.

Zamach samobójczy. Wypadki samobójstw mnożą się u nas w sposób przerażający, a powodem ich jest głównie nędza, brak środków do życia. Oto wczoraj znowu wydarzył się wypadek usiłowanego samobójstwa, które na szczęście nie skończy się prawdopodobnie śmiercią nieszczęśliwego człowieka. Jan Skiba, rodem z Huszt, w komitacie Maramorosz, na Węgrzech, liczący lat 32, żonaty, ojciec dwojga dzieci, gospodarz gruntowy i sadownik, udał się wczoraj do „Banku kryłoszańskiego“ celem zastawienia koca. Gdy jednak na przedmiot ten nic mu pożyczyć nie chciano, biedak postanowił odebrać sobie życie. Wyszedł więc na podwórze i wypił flaszkę płynu nasyconego fosforem. Na krzyk nieszczęśliwego nastąpiło ogromne zbiegowisko i sprowadzono lekarza dra Sojkę, który po udzieleniu Skibie antydotum odesłał go do głównego szpitalu. Dowiadujemy się, że życiu samobójcy nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Włamanie się. Do mieszkania magazynjera kolei Karola Ludwika Augusta Leszczyńskiego, mieszkającego przy ulicy Sadowniczej l. 6, włamali się wczoraj po południu złoczyńcy, którzy wyłamawszy drzwi, zabrali z mieszkania rozmaite suknie.

Tajemnicze zniknięcie. Stanisław Dyrdoń, zastępca nauczyciela w szkole ćwiczeń Seminarjum nauczycielskiego, wydalił się dnia 1. bm. z domu i dotychczas nie powrócił. Rodzina uprasza osoby, któreby wiedziały o miejscu pobytu Stanisława, ażeby doniosły rodzinie, mieszkającej przy ulicy Grodeckiej l. 34.

Dyrdoń liczy lat 34, jest wzrostu niskiego, blondyn, miał na sobie popielaty płaszcz i czarny kapelusz.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 19. stycznia. Skradziono płaszcz damski wart. 26 zł., budzik nikl. wart. 7 zł., nowe spodnie i 2 suknie damskie. — Zgubiono wachlarz wart. 5 zł. — Zgubiono weksel na 25 zł. kart. zast. l. 13823.

W Glinnie włamano się w nocy na 17. bm. do magazynu kolejowego i skradziono 2 kolli z kożuchami chłopskiemi.

Za order dla Bismarka artysta, któremu powierzoną była robota tegoż, otrzymał od papieża wynagrodzenie w kw. 15.000 lirów.

Bukareszt 19. stycznia. W kilku wsiach dystryktu gałackiego panuje głód.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Adelina Patti przybywszy do Wiednia z Bukaresztu, zachorowała niebezpiecznie na bronchitis. Z tego powodu koncert jej, na który bilety były już rozprzedane, odwołano.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie „Rigoleta“ było wcale udatnem. Panna Russel górowała nad całem otoczeniem zarówno śpiewem, jak i wyborną grą i była przedmiotem ciągłych owacyj ze strony publiczności. Końcowa scena trzeciej odsłony (panna Russel i p. Pauli) musiała być na ogólne żądanie powtórzoną.

P. Lafont witano sympatycznie i przyznać należy, że śpiewał i grał zupełnie poprawnie — przynajmniej w stosunku do p. Ducensiego.

P. Pauli wywiązał się z swej roli wcale dobrze. Mniejsze partje spoczywające w ręku p. Kasprowiczowej, pp. Borkowskiego i Koncewicza, wypadły doskonale.

Repertuar teatralny. We środę: „Nasi zięciowie.“

We czwartek: „Jadwiga,“ opera w 4 aktach Henryka Jareckiego.

Benefisy. W piątek odbędzie się przedstawienie na dochód p. Felicji Stachowicz; przypominamy o tem li z obowiązku kronikarskiego, gdyż jeżeli talent i sumienna praca ma znaleść uznanie, to benefis pani Stachowicz powinien powieść się wyśmienicie. „Adrjanna“, którą artystka odtworzy, świadczy najlepiej o postępach, jakie w dziedzinie dramatu uczyniła. Odtwarzaniem scenicznych niewiniątek zyskała pierwszy oklask publiczności, a ponieważ ten dział był za szczupłym dla jej talentu, przeszła następnie na pole dramatu i w przeciągu krótkiego czasu zyskała sobie niepodzielne uznanie.

Drugim z kolei jest benefis p. Kasprowiczowej, która śpiewając w operach i operetkach, zasługuje na szczere uznanie ze strony publiczności. Pani K. należy do rzędu sumiennych i pracowitych a utalentowanych śpiewaczek. Pracę jej ilustruje najlepiej ta okoliczność, że p. K. zastępując kolejno to panią Skalskę, to p. Bocskaj, śpiewała prawie w każdej operetce wszystkie partje kobiece!! Spodziewać się należy, że mimo niekorzystnie wyznaczonych dni benefisów tak w piątek jak i w sobotę, sala będzie szczelnie zapełnioną.

Pierwszy odczyt dra Gustawa Karpelesa zgromadził wczoraj w sali ratuszowej liczną i wyłącznie z inteligencji złożoną publiczność. Prelegent czytał „O Goethe'm w Polsce“. Dokładna znajomość historji i literatury niemieckiej w okresie, na który przypada żywot Goethego, głębokie wczytanie się w dzieła „księcia poetów niemieckich“ obok możliwie obszernego i dokładnego opanowania ówczesnej literatury polskiej, oto wybitne cechy, które odczyt wczorajszy znamionowały. Prelegent ani jednego nie pominął szczegółu, który zdolny był objaśnić wpływ Goethego na rozwijającą się dopiero romantyczną poezję polską, jako też z drugiej strony wpływ Polaków, a zwłaszcza Polek, na genjalny umysł niemieckiego wieszcza. Goethe lubił Polaków i chętnie z nimi obcował; zwłaszcza w Karlsbadzie, gdzie rok-rocznie przez lat dwadzieścia i kilka w porze kąpielowej przebywał, szukał towarzystwa Polaków, na którem mu tam nigdy nie zbywało. To też z wielu naszemi szlacheckiemi rodzinami był w wielkiej zażyłości, a kilku polskich arystokratów, między innymi ks. Adama Czartoryskiego, zaliczał do swych przyjaciół. Wielkie zajęcie budziły w nim zawsze kobiety polskie i o nich się też nader pochlebnie wyrażał, gdyż one jedynie, według jego zdania, posiadały ów prawdziwy urok kobiecy, który go zawsze olśniewał i niezwykłe na nim sprawiał wrażenie. Slady owego wpływu polskich niewiast i dziewic są dosyć liczne w jego poezjach. Siedmdziesięcioletni Goethe kocha się w młodziuchnej dziewicy polskiej. Między innemi szczególnie p. Szymanowska cieszyła się przyjaźnią i uwielbieniem Goethego.

Mało dotąd w Polsce znana niemiecka literatura zyskuje coraz więcej czytelników, a zwłaszcza p. Szymanowska stara się rodaków zapoznać z dziełami Goethego. Wpływ jego jest wielki, czego dowodem „Wiesław“ Brodzińskiego, który to poemat prelegent szczegółowo rozebrał i wykazał, że Brodziński go pisał pod świeżem wrażeniem, jaki na nim wywarła poezja Goethego.

Do Weimaru, gdzie wówczas powstało główne ognisko budzącego się z uśpienia ruchu literackiego w Europie, odbywają formalne pielgrzymki z różnych krajów; tutaj przybywają też licznie młodzi adepci polskiej poezji.

Pobyt Mickiewicza i Odyńca w Weimarze i stosunek ich do Goethego poddał prelegent szczegółowemu rozbiorowi i wykazał, że ta znajomość nie była bez następstw dla polskiej i niemieckiej literatury.

Weimar odwidził też Fredro i jeden z ostatnich klasyków Koźmian. — Nie ominął go także nasz Wincenty Pol; powracając z legjonów, w mundurze legjonisty stanął przed Goethem, który zajęty pisaniem, nie spostrzegł z razu młodzieńca, który po chwili zabierał się do wyjścia. — Jesteś „ognistym“ młodzieńcze, rzekł Goethe. „Tak Ekscellencjo“, odparł nasz Wincenty, „powracam z ognia“, poczem żywą zawiązali rozmowę o poezji i literaturze, i Goethe pochwalił odczytane mu wiersze Pola.

Tylko jeden Słowacki, powiada dr. Karpeles, nie zdradza żadnego powinowactwa duszą z Goethem. Żaden ich osobisty stosunek nie łączy, a prace są sobie charakterem zupełnie obce. Jedyny ślad jakiejś wzmianki o Goethem znalazł prelegent w liście Słowackiego do matki właśnie po śmierci Goethego, w którym się wieszcz nasz z właściwą mu tęsknotą do sławy wyraża, że może Goethe dla tego umarł, ażeby opróżnić miejsce, które kiedyś zająć, może jemu przeznaczonem zostało.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawa transportu nafty. Z jeneralnej Dyrekcji kolei państwowych nadeszło i zostało już Wydziałowi krajowemu zakomunikowane uwiadomienie, że usiłowaniom tejże Dyrekcji powiodło się po dłuższych rokowaniach z odnośnemi zarządami kolejowemi uzyskać znaczne zniżenie cen frachtowych dla przewozu nafty rafinowanej z Galicji do Buda-Pesztu, a przytem uniknąć dalszego zniżenia cen frachtowych dla przewozu surowej nafty, co byłoby szkodliwem dla konkurencji galicyjskich rafineryj. Według tych taryf wynosi obecnie cena frachtowa za 100 kilogramów do Buda-Pesztu (Josefstadt i Franzstadt) z Kołomyi 181·2 cnt., z Suczawy 214·4 cnt., z Drohobycza 140·7 cnt., z Zagórzan 117·6 cnt. Nadto przyznały zarządy interesowanych w tej mierze kolei galicyjskich z powyższych taryf opust refakcyjny, a to od 100 kilogramów dla Kołomyi i Suczawy po 15·2 cnt., dla Drohobycza po 17·3 cnt., dla Zagórzan po 14·2 cnt. Osiągnięto zatem ogólne zniżenie cen frachtowych dla przewozu nafty rafinowanej z Kołomyi i Suczawy o 22 cnt., z Drohobycza o 48·8 cnt., a z Zagórzan o 54·4 cnt., na 100 kilogramów. Dalszą niemałego znaczenia konsekwencją powyższego postanowienia taryfowego jest fakt, że obecnie ceny frachtowe dla nafty rafinowanej do Buda-Pesztu są w ogóle tylko o 12 złr. od wagonu wyższe, aniżeli ceny frachtowe dla surowej nafty.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. stycznia.

Wskutek śmierci prezydenta Sądu obwodowego Jarosza, posła do Rady państwa, opróżnionym jest mandat z okręgu Limanowa Nowy Sącz-Nowy Targ. Nowy wybór ma odbyć się dnia 26. lutego; jako kandydatów wymieniają dr. Chełmeckiego i posła na Sejm krajowy Pławickiego.

Wiener Allg. Ztg. podaje ciekawą wiadomość z Rzymu: Nuncjusz papieski w Wiedniu kardynał Vanutelli miał otrzymać instrukcje, by dołożył wszelkich starań dla rychłego ukończenia sporu polsko-ruskiego w Galicji. Nadto miała kurja wezwać episkopaty polskie i ruskie w Galicji do działania w duchu pojednania i zgody. Wiadomość ta wydaje nam się bardzo nieprawdopodobną i wątpimy, ażeby *Wiener Allg. Ztg.* zechciała wziąć odpowiedzialność za tę wiadomość.

Po zamknięciu w dniu 14. bm. Sejmów styryjskiego i szlązkiego, dnia 15. Sejmu bukowińskiego, a dnia 16. bm. Sejmu karynckiego, obradują jeszcze reprezentacje krajowe Galicji, Czech, Górnej Austrji, Salcburga, Krainy i Tyrolu, a z tych, jak zaznacza *Wiener Abendpost* część większa już w tych dniach ukończy swoją sesję.

Z Pesztu donoszą, że w Ministerstwie sprawiedliwości wykryto, iż w Prokuratorji państwa w Zilah sprzeniewierzono w ostatnich latach 4.000 złr. Śledztwo jest już w toku.

Z Buda-Pesztu donoszą, że Szabo wymienił już w obecności Ugrona imię Szilagyiego jako tego, którego oskarżył onegdaj o roztrwonienie majątku państwowego. Dalej miał Szabo oświadczyć, że aktami udowodni swoje zarzuty, ale zażądał na to wydania pewnych aktów rządowych, które też Tisza wydać mu kazał.

Cittadino di Brescia donosi, że w zamku Racconigi odbywają się przygotowania na przyjęcie cesarstwa austrjackich, którzy przybyć tam mają na wiosnę w celu odwiedzenia królestwa włoskich.

Donoszą z Berlina, iż z grona posłów Koła polskiego na Sejmie pruskim wybrani zostali do komisji budżetowej p. Magdziński, petycyjnej St. Rożański, rugów wyborczych K. Kantak i komisji edukacyjnej ks. kanonik Neubauer.

Bułgarja odpowiedziała już na notę zbiorową mocarstw w sprawie rozbrojenia. Rząd ks. Aleksandra wskazuje na okoliczność, że Bułgarja uwolniła już trzecią część swego wojska i codziennie rozpuszcza żołnierzy do domu, nadto, że natychmiast po zawarciu zawieszenia broni zamianowała pełnomocników pokojowych, wybrała Sofję jako miejsce dla rokowań ugodowych i każdej chwili gotową jest przystąpić do rokowań.

Z Belgradu donoszą, że po trzechdniowych naradach odrzucił komitet wykonawczy stronnictwa postępowego wniosek rozpoczęcia rokowań z partją Risticza o koalicję. — Pp. Piroczanacz i Nowakowicz, którzy sprawę tej koalicji poruszyli, postanowili usunąć się z życia publicznego. W ciągu obrad zaproszono Garaszanina, aby wziął udział w naradach, ten jednak odmówił grzecznie przybycia, podając za powód, że chce uniknąć pozoru, jakoby na postanowienia komitetu jakąkolwiek chciał wywierać presję. Teraz komitet będzie z całych sił swoich popierał Garaszanina.

W Stambule panuje znów ponure usposobienie. Układy z księciem Aleksandrem natrafiają na trudności, bo książę żąda administracyjnej i militarnej jedności Bułgarji i Rumelji. W skutek not mocarstw nie wierzą, wychodząc z przekonania, że mocarstwa nie chwycą się środków przymusowych, przez co sytuacja nie będąca ani pokojem, ani wojną, stanie się dla Turcji nieznośną. — Poseł rosyjski powołując się na §. 61 traktatu berlińskiego, zażądał nadto w tej chwili ambarasownej przeprowadzenia reform w Armenji. Nota rosyjska sprawiła tem większe niezadowolenie i obudziła podejrzenie przeciw polityce rosyjskiej, bo się dowiedziano, że ajenci rosyjscy przebiegają Armenję i rozrzucają podniecające broszury w chwili, kiedy załogi tureckie w Armenji osłabione zostały w celu wzmocnienia sił tureckich na półwyspie bałkańskim.

Sejm galicyjski.

(*3. sesja VI. perjodu.*)

(Posiedzenie dwudzieste czwarte).

(Dokończenie).

Lwów 19. stycznia.

Ks. A. Sapieha sądzi, że w tak ważnych sprawach droga rezolucji jest niebezpieczną. Obawiać się należy by późniejsze rezolucje, które niczem innem nie są jeno interpretacją, nie znosiły i nie obalały poprzednich. Mowca i jego przyjaciele polityczni są za ustawowem załatwieniem tej arcydoniosłej sprawy. Nie może się jednak mowca godzić na to, by ślepa cyfra ludności rozstrzygała o potrzebie szkoły, rozstrzygającą w tym wypadku winna być wola rodziców. Dalej chciałby mowca mieć oddzielone szkoły żeńskie. W tej myśli zapowiada mowca odnośny wniosek a raczej poprawkę do projektowanej przez większość komisji ustawy. Z drugą ustawą o języku wykładowym w szkołach średnich godzi się mowca. Natomiast nie może się mowca godzić z rezolucją III o równoległe klasy w gimnazjum przemyskiem, i zapowiada rezolucję ogólniejszą, odnoszącą się do całego kraju a nie do jednego Przemyśla.

P. Erazm Wolański wychodzi ze stanowiska finansowego sprawy i jest przekonany, że w dzisiejszych naszych stosunkach nie stać nas na żadne nadzwyczajne wydatki, choćby w takim celu. Twierdzi dalej, że lud ruski spełnia zupełnie swe zadanie. Inaczej postępuje klasa oświeceńsza ruska. Na ten temat podnosi mowca liczne inkryminacje i oświadcza się za wnioskiem I mniejszości.

P. Pilat wyłuszcza szeroko różnicę zapatrywań większości i mniejszości komisji oraz względy, jakie mogły wpłynąć na różnicę zdania. Mowca oświadcza się zaś stanowczo za zmianą ustawy, a zatem za wnioskami większości komisji, w których obronie staje.

P. Romańczuk protestuje przeciw teroryzowaniu mniejszości ruskiej przez większość polską i uderza na marszałka, że niesprawiedliwie postępuje, a przechodząc do przedmiotu, zaznacza, iż wniosek jego nie miał innych jak czysto dydaktyczne cele, a tylko Sejm polski przeniósł ją na pole polityczne. Mowca poddaje surowej i złośliwej krytyce wszystkie wnioski komisji, powtarzając mniej więcej to samo, co już wypowiedział przy pierwszej rozprawie. Na wnioski komisji większości godzi się mowca z niektóremi zmianami. Natomiast pochwala bardzo myśl rzuconą przez p. Małeckiego i proponuje, aby wyjednać potrzebną do jej przeprowadzenia zmianę ustawy szkolnej. Mowca podnosi następnie, że wadliwość ustawy szkolnej przyczyniła się bardzo do emigracji Rusinów za granicę, co bardzo niekorzystne przyniosło rezultaty, a Rusini musieli się chwycić polityki biernej opozycji. Nie ma nadziei, aby bez oddania im praw należnych mogło przyjść do zgody. Posłowie ruscy stawiali tu żądania bardzo umiarkowane i pomimo tego nie widzą w załatwieniu sprawy rezultatu dodatniego. Nikt nie chce zapatrywać się na sprawę ruską objektywnie i nikt nie chce pamiętać, że zagranica coraz ostrzej przeciw Polakom występuje, i nikt nie może wiedzieć, co jutro przyniesie. Patrzy na nas Warszawa, patrzy Poznań, bo wie, że co wy nam, to samo im tam odmówią lub zabiorą. Żąda więc szczerości w mowie i czynie. W dalszym ciągu swego przemówienia zaznacza mowca, że wielu posłów, którzy przed nim przemawiali, nie mają dokładnego wyobrażenia o sprawie ruskiej, i wyłuszcza w końcu, że i Rząd nie zna dokładnie sprawy ruskiej i nie postępuje tak jakby powinien, choć Rusini są dobrymi obywatelami Austrji, i dążą tylko do spokojnego rozwoju swego bytu.

Mowa posła Romańczuka wypowiedziana w tonie nieprzejednanym, stanowisko jego wyłącznie negacyjne i ekskluzywne wywarły bardzo niekorzystne wrażenie w Izbie.

Na wniosek hr. Wodzickiego zamknięto dyskusję. Wybór mowców jeneralnych szedł bardzo trudno. P. Merunowicz nie mógł się tak rychło zgodzić z p. Golejewskim. W końcu wybrano p. Golejewskiego mowcą jeneralnym za, a p. Antoniewicza przeciw.

P. Golejewski dowodzi, że Polacy nie mają do naprawienia żadnych krzywd w obec Rusinów, i zaznacza, że właściwie Polacy mieliby powód uskarżać się na Rusinów. Rząd Rusinów zawsze proteguje i używa ich przeciw Polakom, a to od dawniejszych jeszcze czasów. I teraz się niewiele zmieniło. I teraz, gdybyśmy uchylili zasłonę, zobaczyliśmy, że właściwie Rząd wybrał Rusinów w roku zeszłym do Rady państwa i że Rząd właściwie wybrał w tej sesji Rusina do Wydziału krajowego.

P. Antoniewicz polemizuje z wywodami p. Golejewskiego, starając się zbić jego twierdzenia o stanowisku Polaków w obec Rusinów. Mowca zaznacza, że trudno tu w Sejmie mówić o całej sprawie ruskiej. Ani do tego nie mamy prawa ani miejsce nie jest ku temu odpowiedne. W dalszym ciągu rozbiera mowca w sposób historjozoficzny ostatnie dzieje Polski, kiedy sprawa jej identyczną ze sprawą swobody. Nie dziwna, że wówczas powstali owi *gente Rutheni natione Poloni*. Teraz rzeczy się zmieniły i jest inaczej Mowca rozbiera wywody wszystkich mowców z ostatniej dyskusji, za co go marszałek wzywa do rzeczy.

Wśród ogólnego szmeru nieukontentowania — pora była już bardzo spóźnioną — oświadcza p. marszałek: Sprawozdawca większości ma głos.

P. Dzieduszycki: Zrzekam się głosu.

Marszałek: Sprawozdawca I. mniejszości ma głos.

P. Zoll: Zrzekam się głosu.

Marszałek: Sprawozdawca II. mniejszości ma głos.

P. Czerkawski: Zrzekam się głosu.

Przyznać trzeba, że te trzy mowy niewypowiedziane wywarły bardzo korzystne wrażenie w Izbie.

O godzinie 4½ przerwał marszałek obrady. Dalszy ciąg wieczorem o godz. 7.

(*Posiedzenie wieczorne.*)

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 7. min. 20.

Przystąpiono od razu do rozprawy specjalnej, biorąc za podstawę wnioski większości komisji. Przy ustawie, tyczącej się zakładania szkół odrębnych dla mniejszości mieszkańców miast z mięszaną ludnością, dr. Zoll, jako sprawozdawca pierwszej mniejszości motywował rezolucję, którą zamiast ustawy, prawica sejmowa chciała załatwić kwestję, twierdząc, że ustawa dziś obowiązująca z roku 1867 nie wymaga koniecznej zmiany, a przez lat 18 nie wywoływała żadnych skarg u ludności, choć p. Romańczuk utrzymywał, że została uchwaloną wbrew woli posłów ruskich, i następnie rzekomą nietolerancją swoją spowodowała gromadne emigracje Rusinów za kordon, gdzie przecież nie tolerują narodowości ani literatury ruskiej.

Komisarz rządowy p. Rittner złożył co do projektowanej ustawy następujące oświadczenie: „Z uwagi na projekt ustawy, przedstawionej przez większość komisji, mam zaszczyt oświadczyć: Rozumie się, że projekt ustawy nie może żadnej zmiany zaprowadzić w zakresie ustawodawstwa państwowego, o ile więc na podstawie dziś obowiązującego ustawodawstwa państwowego mogłoby wyniknąć w pewnych warunkach dalej sięgające prawo co do zakładania szkół z drugim językiem wykładowym, to i wtedy gdyby ta ustawa przyszła do skutku, to prawo zostanie nietknięte. Komisarz rządowy odpowiedział przytem p. Romańczukowi, że Rząd śledzi sprawy ruskie według własnych informacyj, działając według ustaw.

Po zamknięciu dyskusji oświadczył ks. Siczyński, że mu się nie podoba warunek projektu, według którego wola rodziców ma decydować o wyborze języka wykładowego. Obawia się w tej mierze teroryzmu dyrektorów i inspektorów. Zresztą zarzucił komisji, że bierze rzeczy ze stanowiska czysto szkolnego, podczas kiedy tu chodzi o rozszerzenie praw Rusi, na co „nietylko wasi bracia patrzą za kordonem, ale i nasi“. Prosił tedy o wykreślenie tego warunku, dodając jednak, że w razie uchwalenia Rusini będą głosować w trzeciem czytaniu za ustawą.

Ks. Ad. Sapieha nie pojmuje sprzeczności w oświadczeniach Rusinów. Jeden z nich zarzucał Polakom, że małą rzecz pedagogicznej natury wyśrubowali do wysokości kwestji politycznej. Siczyński zaś wywodzi przeciwnie, a przytem boi się woli rodziców. Czy im nie ufa? Wszakże to także Rusini. Trzeba im przecież swobodę zostawić, bo tylko na drodze swobody możebny jest naturalny rozwój narodowości.

W końcu motywuje swoją poprawkę o paralelkach w mięszanych ruskich i polskich szkołach męskich tam, gdzie dostateczna okazuje się liczba dzieci, których rodzice życzą sobie ojczystego języka wykładowego. Poprawka ta jest bezwarunkowo korzystniejszą dla Rusinów od wniosku komisji, przywiązanego nadto do cyfry ludności miejscowej.

Sprawozdawca Dzieduszycki po obronie wniosku, ironizował z wielkiem powodzeniem „ekscentryczną“ partję, która ustawę językową z r. 1867, opartą na zasadzie woli gminy, utrzymującej szkołę, nazywa do tego stopnia nietolerantną, że przed jej skutkami Rusini musieli uciekać aż nad Newę (*wesołość*) pod skrzydła słynnego liberalizmu, który za wyznawstwo rusińśtwa, wysyła ludzi w północne strony Azji (*Wesołość!*) Cóż dziwnego, że taki jęk boleści nie wzrusza Europy, a ludność desawuuje swoich zastępców coraz bardziej.

Przystąpiono do głosowania. Poprawkę ks. Sapiehy odrzucono, a potem 65 głosami przeciwko 58 przyjęto projekt większości komisji. Głosowali za nim z prawicy tylko pp. Alfred Potocki i Zaleski namiestnik, Klub centrum, Klub lewicy i Rusini. Ustawę tę przyjęto natychmiast w trzeciem czytaniu.

Uchwałę przyjęto hucznemi oklaskami.

Z kolei nastąpiła rozprawa nad II projektem większości.

Na żądanie p. Czerkawskiego wzięto równocześnie pod obrady rezolucję większości komisyjnej, dotyczącą utworzenia paralelek ruskich w czterech niższych klasach gimnazjum przemyskiego, albowiem w miejsce tej rezolucji p. Czerkawski (imieniem mniejszości do której należeli także pp. Czartoryski i Romanowicz) zaproponował paragraf ustawy, w myśl którego paralelki ruskie (lub polskie) nietylko w niższych klasach gimnazjum przemyskiego, ale wszędzie mogłyby być tworzone, gdzieby się 25 uczniów znalazło w jednej klasie, potrzebujących wykładu ruskiego lub polskiego.

Po uzasadnieniu tego żądania przez p. Czerkawskiego oświadczył p. Antoniewicz, że on i jego towarzysze będą ewentualnie głosować także za rezolucją większości, ale z poprawką odpowiednią. Mowca polemizuje z wywodami ks. Sapiehy, przeczy jakoby sprowadził dyskusję na pole szerokiej polityki. Nie zgadza się, by rodzice rozstrzygali sprawę. Tego ograniczenia ustawa nie potrzebuje.

P. Wolański polemizuje z wywodami posłów ruskich i przypomina dyskusję przed laty prowadzoną w Izbie, a dowodzącą nieprzejednawczości Rusinów. Mowca wnosi przejście do porządku dziennego nad rezolucją III. większości i nad wnioskiem p. Czerkawskiego.

Sprawozdawca mniejszości p. Czerkawski zrzekł się głosu.

Sprawozdawca większości p. Dzieduszycki rozbiera wniosek mniejszości, wyjaśniając stanowisko, jakie zajęła większość komisji w obec wniosków pp. Czerkawskiego i Małeckiego. Mowca ubolewa i protestuje przeciw słowom p. Golejewskiego, że wszystko; co się tu dzieje na rzecz Rusinów, dzieje się za sprawą ck. Rządu. Protestuje także mowca przeciw twierdzeniom p. Romańczuka o nadzorze policyjnym tego wszystkiego, co się drukuje po rusku.

Przystąpiono do głosowania.

Wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem mniejszości (Czerkawskiego) został przyjęty, natomiast odrzucono wniosek przejścia do porządku nad wnioskiem większości, który też przyjęto znaczną większością.

Rezolucja komisyjna dotycząca paralelek w gimnazjum przemyskiem upadła. Odrzucono również rezolucję księcia Sapiehy zapowiedzianą w rozprawie jeneralnej, a wzywającą Wydział kraj. do zbadania potrzeb paralelek ruskich po gimnazjach.

Rezolucję IV. komisji o wniosku p. Małeckiego przyjęto. Na tem przerwano obrady o godz. 10½.

Lwów 20. stycznia.
(Posiedzenie dwudzieste piątte).

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 11. m. 50.

Sekretarz p. hr. St. Badeni odczytuje następujący spis petycyj:

Gm. Jazłowiec p. p. Skałkowskiego o utworzenie Sądu powiatowego tamże. — Gmina Skowiatyn p. p. Borkowskiego o zapomogę na budowę szkoły. — Wincenty Gruszecki ukończony słuchacz akademji górniczej p. p. Wasilewskiego o subwencję celem praktycznego kształcenia się w nafciarstwie. — Obszar dworski w Czołhanach i Bolejowie p. p. Hoppena o wolny pobór surowicy solnej. — Zwierzchność gminy Wydrna p. p. Bobczyńskiego o pożyczkę bezprocentową na budowę szkoły. — Ta sama o zapomogę na tenże cel. — Gmina Zmienica p. p. Bobczyńskiego o zapomogę na budowę szkoły. — Wydział powiatowy w Kałuszu p. p. Hoppena w sprawie zastępstwa chorych nauczycieli ludowych. — Gmina Siwka Kałuska powiatu Kałuskiego p. p. Hoppena o zniesienie zapory mytniczej w Hołyniu. — Gmina Ugarsthal, Mościska, Zawadka i Kropiwniki p. p. Hoppena w tej samej sprawie,

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie użycia pozostałości krajowego funduszu zapomowego dla powodzian z roku 1884 na nagłe budowle ochronne na rzekach, tudzież na roboty przygotowawcze dla nowych przedsiębiorstw. Odesłano do komisji budżetowej. (Spr. p. Rybicki).

Następuje trzecie czytanie ustawy o kartach myśliwskich. (Spr. p. Kozłowski). Ustawę przyjęto według uchwały komisji z odnośnemi poprawkami.

Z kolei miało nastąpić drugie czytanie wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie wpływu nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kurji gmin wiejskich do Sejmu i Rady powiatowej, tudzież na ustrój obszarów dworskich. (Spraw. p. Fruchtmann). Dla braku wymaganego kompletu 114 posłów odroczono rozprawę na później.

Następuje drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o popieraniu przedsiębiorstw meljoracyjnych (Spraw. p. Rybicki).

Sprawozdawca broni przedłożonych przez Wydział kr. projektów regulacyjnych, zwłaszcza w obec pesymistycznych obaw, wyrażonych w ostatniej dyskusji, którą przeprowadzono w Izbie nad tą sprawą. Przedłożone projekta uznał sam delegat Namiestnictwa za dobre. Dlatego poleca sprawozdawca projekty Wydziału kr. do przyjęcia.

Mowca zbija szczegółowo zarzuty uczynione przez reprezentanta Rządu przedłożonym projektom powołaniem się na podobne ustawy i projekta innych krajów koronnych, które już uzyskały sankcję cesarską. Nadto starał się Wydział kr. uczynić zadość wszelkim żądaniom Rządu.

Namiestnik przyznaje, że Wydział kr. istotnie zastosował się do wyrażonych zastrzeżeń Rządu. Nie uczynił tego jednak co do sumy ciężarów, jaka spada na Skarb państwa. Mowca musi tem bardziej podnieść tę okoliczność, że obecnie jest projektów 11, a tem samem ciężar, jaki spadnie na Skarb państwa, będzie znacznie większy.

P. Jan Tarnowski podnosi dawniej już wyrażone obawy i zapowiada poprawki do pojedynczych projektów. Mowca obawia się znacznego wzrostu preliminowanych przez Wydział krajowy kosztów, których Izba obecnie wcale przewidzieć nie jest w stanie. Z tych powodów stoi on na stanowisku komisji gospodarstwa krajowego, w porozumieniu z którą wnosi przyjęcie proponowanych przedtem przez komisję projektów regulacyjnych.

P. Polanowski przemawia nie ze stanowiska budżetowego, ale gospodarza wiejskiego, ze stanowiska rolnictwa przeciw gorączkowej pracy. Mowca polemizuje z wywodami posła hr. Stadnickiego, który w ostatniej dyskusji popierał projekta Wydziału kr. Mowca będzie głosował za pięciu projektami komisyjnemi.

P. Wł. Koziebrodzki nie uważa wszystkich przedłożonych przez Wydział kr. wniosków za konieczne i niezbędne, mimo to głosować będzie za przejściem do dyskusji szczegółowej. Mowca polemizuje z wywodami oponentów i wykazuje potrzebę systematycznej i rychłej regulacji rzek i poleca szczególnej opiece Izby rzekę Breń stary i Babulówkę.

P. Merunowicz oświadcza, że głosować będzie za wszystkiemi projektami Wydziału kr., gdyby jednak przeszedł wniosek po myśli sprawozdawcy komisji gospodarstwa krajowego, stawia wniosek wezwania Wydziału kr. do szczegółowego zajęcia się regulacją Bugu i Pełtwi.

P. Męciński przypomina, że kraj nasz pozostał w tyle nietylko za krajami cywilizowanemi Zachodu, ale także za innemi prowincjami monarchji. Na sprawę takiej doniosłości jak meljoracje, nie można się zapatrywać li ze stanowiska budżetowego. Mowca polemizuje z wywodami p. Polanowskiego i zbija pojedynczo zarzuty tegoż przeciw przedłożonym przez Wydział krajowy projektom. Mowca ubolewa, że zbawienna i korzystna działalność kraju spotkała się w Izbie tylko z krytyką i dziękuje Wydziałowi krajowemu za jego gorliwość w wypracowaniu projektów, które mogą być w szczegółach krytykowane, w całości jednak zasługują na najzupełniejsze uznanie Izby. (*Brawo.*)

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Rybickiego, który bronił przedłożenia Wydziału krajowego, przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Godz. 1½. Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 20. stycznia. Na zapłacenie pięcioprocentowych odsetek od akcyj kolei Karola Ludwika brakuje według bilansu za r. 1885 w przybliżeniu 200.000 złr.

Buda-Peszt 20. stycznia. Tisza przyrzekł posłowi Szabo, że udzieli mu wszystkie żądane dokumenta, w sprawie sprzedaży dóbr koronnych.

Berlin 20. stycznia. Słychać, że Rząd rosyjski zaproponuje innym mocarstwom wysłanie noty okólnikowej do Belgradu, Sofji i Aten z oświadczeniem kategorycznem, że żadne dalsze naruszenie pokoju nie będzie odtąd cierpianem, a państwo, które zerwie pokój, podpadnie egzekucji europejskiej.

Berlin 20. stycznia. Dotychczas nie przyrzekł żaden członek Koła polskiego głosować za monopolem wódczanym.

Telegramy biura koresp.

Linc 19. stycznia. W Sejmie wywiązała się długa dyskusja nad wnioskiem w sprawie ograniczenia wolności w zawieraniu małżeństw. Namiestnik wykazywał zmniejszenie się liczby dzieci naturalnych od czasu zniesienia konsensu na małżeństwa, i oświadczył, że wniosek ten ustanawia konsens małżeński w najsurowszej formie, jaka nigdzie nie istnieje.

W głosowaniu przyjęto odnośną ustawę w myśl wniosku komisji.

Peszt 19. stycznia. Izba niższa Sejmu przyjęła bardzo znaczną większością głosów budżet za podstawę dyskusji szczegółowej. Przeciw temu głosowała tylko partja niezawisła.

Praga 20. stycznia. Sejm czeski odrzucił w sprawie językowej wniosek mniejszości, za którym głosowała tylko lewica niemiecka. Wniosek większości przyjęto po przeprowadzonej dyskusji, zarazem i w trzeciem czytaniu.

Praga 20. stycznia. Dziś wieczorem przybędzie tu minister Gautsch.

Cetynja 20. stycznia. Z powodu podróży księcia za granicę i oddania rejencji księżnej Milenie, donosi *Glas Crnagorca*, że książę udaje się do krajów, które pod względem rolnictwa i przemysłu najwyżej postąpiły. Następnie pojedzie książę do Włoch i Francji w celu zapewnienia Czarnogórze pokoju. Kraj nasz — pisze wspomniany dziennik — jest dostatecznie uzbrojony, a opierając się na dobrych przyjaciołach i żyjąc w przyjaźni i pokoju z sąsiadami, może się obecnie zająć dziełami pokojowemi.

Sofja 19. stycznia. Rząd bułgarski zgodził się na wniosek Niemiec, aby Bukareszt wybrany został na miejsce rokowań pokojowych.

Londyn 20. stycznia. Salisbury przyjmował deputacje przychylnych Rządowi stowarzyszeń irlandzkich, które zwróciły uwagę ministra na niebezpieczne położenie Irlandji. Na to odpowiedział Salisbury, że Rząd świadomy jest odpowiedzialności, jaka na nim z tego powodu ciąży.

Paryż 20. stycznia. Freycinet przyjmował nowego ambasadora hiszpańskiego Albaredę, a przy tej sposobności zawiadomił go o środkach, jakie Rząd francuski przedsięwziął celem strzeżenia granicy. Albareda podziękował Rządowi w słowach gorących.

Wszystkie dzienniki wypowiadają jednomyślnie zdanie, że Barreme zamordowany został z zemsty osobistej.

Sofja 20. stycznia. Odpowiedź Rządu bułgarskiego na notę zbiorową mocarstw zaznacza, że Rosja nie przestała interesować się losami państw bałkańskich, a w szczególności Bułgarji. Rząd oświadcza się z gotowością do rozbrojenia, skoro Serbja, która coraz groźniejsze zajmuje stanowisko, zobowiąże się również do demobilizacji, albo skoro mocarstwa zabezpieczą Bułgarji pokój i przyjmą rękojmię, że terytorjum bułgarskie nie będzie przez Serbję ponownie zaatakowane.

Nowy Jork 19. stycznia. Jeden okręt wojenny wysłany został do wysp Samoa.

Londyn 20. stycznia. Królowa udzieliła dotychczasowemu ambasadorowi w Stambule, Whitemu, wielki krzyż orderu Michała Jerzego; Dotychczasowy dyplomatyczny ajent w Sofji, Lascelles, mianowany kwalerem tego samego orderu.

Petersburg 20. stycznia. W sprawie odmownej odpowiedzi Grecji i Serbji na żądanie mocarstw co do demobilizacji, oświadcza *Journal de St. Petersbourg*, że mocarstwa będą trwać przy swojem żądaniu nietylko przez wzgląd na godność Europy, ale także dla zapobieżenia w przyszłości zawikłaniom, których rozmiary nie dadzą się obecnie przewidzieć. Spodziewać się więc należy pisze dziennik urzędowy—że w Belgradzie, Atenach i Sofji zdecydują się sfery rządowe na demobilizację pod warunkiem przez mocarstwa postanowionym.

Bajrut 20. stycznia. (Doniesienie „Ajencji Havasa“). Turcy wysełają broń do Syrji celem ewentualnego uzbrojenia wszystkich Muzułmanów.

Berlin 20. stycznia. Według *National Ztg.* został biskup Kopp z Fuldy mianowany członkiem Izby panów.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 20. stycznia godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 296·90, Anglo-Austr. 109·75, Akcje banku Union 78·—, Kolej Karola Ludwika 219·—, Połudn. 132·75, Renta papierowa 84·12, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·75, 6½ Galicyjski bank krajowy 92·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·24¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 19. stycznia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·10, w srebrze 84·30, Renta w złocie 111·80, 5% austr. renta marcowa 101·40, Akcje banku wiedeńskiego 870·—, kredytowego 296·75, Londyn 126·25, Srebro —·—, Napoleondor 10·—, Dukat ces. men. 5·91, 100 marek niemieckich 61·90.

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 20. stycznia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. J. ks. Sapieha, z Biłki. Dr. Z. Dzikowski, z Podhajec. A. Offenheimer, z Turki. H. Rodakowski, z Bortnik. K. Torosiewicz, z Nahaczowa. M. Winnicki, z Bursztyna. I. Raspowa, z Podhajec.

HOTEL ŻORŻA. Biesiadecki, z Krakowa. W. Stengel, z Londynu.

HOTEL LANGA. A. Raciborski, z Rosji. W. Poen, z Błazowa. A. Małecki, z Horyni. S. Temple, ze Stryja. F. H. Lange, z Tryestu. L. Tauhsig, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Fabiański, z Drohobycza. M. Lewiński, z Rzeszowa. M. Grzędzińska, z Jarosławia. L. hr. Dębińska, z Nienadowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.